Rok I. Grudzień 1898 r. Nr. 6.



Powściągliwość i Praca

Organ Towarzystwa

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . . 1·20 kor. W Ameryce . . . . . ½ dolara.
W Niemczech . . . . 1·40 mrk. W Rosyi . . . . . . ½ rubla.
W innych krajach 2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
STANISŁAW ORLEMBA
kierownik Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem.

Ojciec Święty 16 listopada bieżącego roku udzielił błogosławieństwa Apostolskiego Towarzystwu „Powściągliwość i Praca“ a mianowicie: Księdzu Bronisławowi Markiewiczowi, wszystkim młodzieńcom otrzymującym w jego Zakładzie wychowanie, a także wszystkim dobrodziejom pomienionego Towarzystwa.

Polecił też księdzu Markiewiczowi trwać nadal w swem przedsięwzięciu.

RANA ŚMIERTELNA NA CIELE POLSKI.

Nędza we wszystkich dzielnicach Polski z każdym dniem się wzmaga. Ziemia nasza przechodzi w ręce obce. Tysiące Polaków opuszcza co roku ojczyznę słynną z gleby urodzajnej i z wielkich skarbów ukrytych pod ziemią a udaje się do cudzych krajów ze szkodą własną i ojczyzny, a nawet i tam nabywszy spory kawał ziemi, znaczna część wychodźców naszych zubożona, wkrótce ją z rąk wypuszcza i żyje w niedostatku i nędzy. Jest kilka przyczyn tego nieszczęścia naszego, ale najpierwszą, najwalniejszą i najwięcej przywodzącą nas do upadku jest rana śmiertelna na ciele Polski, otwarta od panowania królów Sasów. Ta rana wedle zdania poważnych historyków, była jedną z głównych przyczyn utraty naszego bytu politycznego. Ona jest również naszą ruiną dzisiejszą. Usiłowania, aby zagoić tę ranę, już wielu Rodaków czyniło, ale prawie zawsze luzem, nie dosyć energicznie i nie wytrwale, zwłaszcza że najoświeceńsza i najsilniejsza warstwa narodu naszego, tej rany nie tylko że nie uznawała, ale ją nieraz jeszcze jątrzyła. Tą raną śmiertelną na ciele Polski jest niepotrzebne i zbyteczne używanie piwa, wina i wódki, czyli pijaństwo. Tak jesteśmy osławieni pod tym względem, iż u starych naszych przyjaciół Francuzów weszliśmy w przysłowie; mawiają bowiem: „Pije jak Polak“.

Podobne wyobrażenie mają o nas i inne narody. Jak rozpowszechnionem jest pijaństwo u nas a zwłaszcza w Galicyi, dowodzi miesięcznik wydawany we Wiedniu przez centralną Komisyę statystyczną. W samej Galicyi wyrabia się rocznie 48,581.394 litrów samej wódki, a szynkarzy jest 19.122 a samych wódczanych 17.752. I uczy też statystyka, że Galicya wszystką tę ilość wódki sama zużywa. Przeto Galicya wydaje prawie 50 milionów złr. na wódkę, a 15 milionów złr. płaci od niej rządowi podatku. A za ileż milionów wypija się piwa i wina? Są wsie, gdzie od lat kilkudziesięciu lud wyrzekł się wódki, głównie wskutek wpływu kościelnego bractwa trzeźwości, ale cóż, kiedy za to pije wiele wina lub piwa. Znam np. wsie, gdzie na weselu córki zagrodnika wypija się po 22 beczek piwa, i nikt prawie mimo to nie czuje żadnych wyrzutów przeciw cnocie wstrzemięźliwości. A znowu pełno wsi w zachodniej Galicyi, gdzie lud prawie nie używa wódki i piwa, ale za to pozwala sobie w sklepikach Kółek rolniczych wypijać rocznie wina za tysiące reńskich. W jednej wio-

seczce liczącej około 1000 dusz roku 1897 ciężkiego z braku chleba i drożyzny wypito w sklepiku Kółka rolniczego wina na kredyt blisko za tysiąc złr. Podobnie dzieje się i w innych dzielnicach polskich. I jakież skutki z tych wydanych milionów? — Osłabienie woli, próżniactwo, nieszanowanie i krzywdzenie cudzej własności, i stąd brak dobrej czeladzi i robotników, a następnie upadek większych gospodarstw i przedsiębiorstw. Rozpisywały się niedawno dzienniki o niskiem wynagrodzeniu rocznem służby dworskiej w naszym kraju. Proszę panów Dziennikarzy, aby przejechali się do dworów i do kierowników przedsiębiorstw większych i posiedzieli u nich dłużej, a wtedy przekonają się, że i to co płaci i świadczy się czeladzi, jest jeszcze za wiele. Co pracowitszy i trzeźwiejszy robotnik uchodzi do Ameryki, do Rumunii i do fabryk węgierskich, niemieckich i duńskich, a pomiędzy pozostałymi mało można wybierać. Ci ludzie często więcej szkodzą gospodarzowi, aniżeli pomagają, i właśnie stąd nieraz upadają większe majątki. Ja radzę nadzór podwoić a nawet potroić, płacić wedle zwyczaju okolicy, popierać przedewszystkiem wstrzemięźliwość i nagradzać czeladź od czasu do czasu w miarę większej pilności i sumienności okazanej w spełnianiu pojedyńczych obowiązków.

Inne następstwa pijaństwa u nas są: ciemnota umysłowa i religijna, bo lud pijaństwem zubożały nie ma za co okryć dzieci i posyłać do szkoły i do kościoła.

Dalej za pijaństwem następuje utrata zdrowia, czasu, sławy; liczne choroby nerwowe i niesnaski w rodzinach, waśnie pomiędzy sąsiadami i rozluźnienie obyczajów, wzrost samobójstwa, wzrost liczby więźniów i obłąkanych, armia włóczęgów i straszne zubożenie kraju. A najlepiej świadczy o rozpaczliwem położeniu naszych stosunków majątkowych i moralnych, odezwa „Związku żydowskiego“ (Alliance Israelite) rozesłana do wszystkich żydów, która tak opiewa: „Na całym świecie nie ma dziś zapewne zakątka ziemi, któryby do naszego nim zawładnięcia i wyłącznego na nim panowania tak dobrze się nadawał, jak właśnie ziemia galicyjska! Ten kraj musi być naszym krajem — wszystko nam sprzyja tam potemu! Starajcie się bracia i współwiercy—starajcie się wszelkiemi siłami zawładnąć w zupełności tą ziemią. Starajcie się wyprzeć ostatecznie chrześcian ze wszystkich sfer działalności i stać się jedynymi niepodzielnymi panami kraju. Starajcie się wszystko to, co dziś jeszcze do nich należy, zagarnąć i ująć w swoje ręce, a jeżeli nie macie ku temu sami dostatecznych środków, nasz związek wam ich dostarczy, ile będzie potrzeba! Zbieranie ofiar na ten cel już się rozpoczęło i nadspodziewanie idzie ono pomyślnie.“

Na ostateczne wyrwanie ziemi galicyjskiej z rąk Galicyan a oddanie jej wyłącznie i jedynie w posiadanie wasze, składają się bogacze całego świata. Daje bar. Hirsch, dają Rotszyldzi, daje Bleichröder, dają Mendelsohny! Wytężcie więc bracia i współwiercy wszystkie swoje siły, aby ten cel, który Wam wskazujemy, co najrychlej osiągniętym został“. Ta odezwa wydana jest przed kilkoma laty i skutek odnosi niewypowiedziany głównie dla rany śmiertelnej na ciele ojczyzny naszej. Propinatorzy i szynkarze zakupili wszystkie prawie domy po naszych miastach i miasteczkach i znaczną część ziemi; w niektórych powiatach nawet 56%. A cóż dopiero będzie, gdy Rząd trudnościami finansowymi przyciśniony wskutek nieustannego zbrojenia się, a jeszcze więcej wojną, będzie musiał sprzedać wszystkie majątki kameralne i dobra duchowne? Kto je kupi, jeżeli dzisiaj nie stać nas na zakupno niektórych obszarów dworskich będących w parcelacyi? Zostaniemy wtedy helotami wydziedziczonymi z własnej ziemi.

Pociesza się wielu pomiędzy nami, że w Belgii jest gorzej pod względem trzeźwości, że tam lubo w kraju mniejszym więcej pięćkroć się wypija alkoholu, aniżeli w Galicyi. Przyznaję, że tak jest. A jednak mimo to twierdzę, że pijaństwo nasze jest starsze, więcej nałogowe i zgubniejsze, aniżeli pijaństwo belgijskie. Wiecie dlaczego u nas mniej wypija się alkoholu?—Bo pijacy nasi nie mają za co pić. U nas lud pije tylko parę miesięcy po żniwach a robotnik fabryczny przez dwa dni po wypłacie zarobku. Gdyby Galicya była bogatą na wzór Belgii, to nie pięć-kroć ale może 50-kroć więcej wypijałaby alkoholu, aniżeli Belgia. U nas pijaństwo jest tak wielkie, iż nawet ziemię naszą powszechnie ukochaną wypuszcza się w obce ręce. Tego przecież w Belgii nie ma. Owszem belgijskie kapitały są czynne z wielką korzyścią dla Belgii nawet w obcych krajach.

Oto nóż do gardła już mamy przyłożony; a my pomiędzy sobą się waśnimy i walczymy na zabój. Cóż tedy nam wypada czynić w tak wielce groźnem położeniu? Pierwsza rzecz do Pana Boga się zwrócić, a potem znosić się cierpliwie i w miłości pomiędzy sobą i wszystkie siły wytężyć, aby ranę śmiertelną zagoić na naszem ciele. Środki są następujące: starać się w Radzie państwa o uchwalenie ustawy przeciw pijaństwu, w duchu projektu przed kilkoma laty przez Rząd przedłożonego, t. j.: aby zacząwszy od 7 godziny wieczorem w soboty szynki były zamknięte a w niedziele i święta przez cały dzień; aby nie wolno było dawać napojów na bórg, a małoletnim nawet za pieniądze, bez wszelkich zastrzeżeń; aby zmniejszyć ilość szynków do jednego na 1000 dusz; aby podnieść taksę za koncesye na szynk od 500—5.000 złr.; aby udzielono tejże tylko ludziom znanym ze sumienności; aby wódka sprzedawana do użytku

wolna była od trującego fuzlu, czyli żeby była 10-kroć czyszczoną; aby ludzie, którzy w roku dwa razy się upili, tracili na 6 lat prawo czynne i bierne do wyborów do Rady gminnej, do Rady powiatowej, do Sejmu i do Rady państwa; aby państwo celem kontroli zaprowadziło monopol wódczany na wzór monopolu tytoniowego, wiadomo bowiem, że szynkarze rozpuszczają spirytus z wodą; znieść sute wesela, chrzciny, stypy i inne zwyczaje pijackie; zredukować przy ucztach liczbę toastów do jedynego na cześć osoby najdostojniejszej; niech ogół polski wysocy i mali przystąpią do kościelnego bractwa trzeźwości; **a przedewszystkiem nie dawajmy dzieciom ani piwa, ani wina, ani likierów, chyba w skutek polecenia lekarza jako lekarstwo, a zaraz przy pierwszej Komunii św. każmy im złożyć przyrzeczenie nie używania napojów wyskokowych do roku 16-tego.**

Z PRZEMÓWIEŃ WIECZORNYCH.

Dzisiaj mówić będę **o znamionach prawdziwej owczarni Chrystusowej.** Zbawiciel nasz odchodząc z tej ziemi, ustanowił w zastępstwie swojem dla nauczania prawdy i dla jednania ludzi z Bogiem, Kościół Swój czyli zgromadzenie ludzi, pod rządem prawych pasterzy a mianowicie: najwyższego pasterza Piotra św. i jego następców. Niewidzialnym rządcą i pasterzem owczarni tej jest sam Jezus Chrystus, a widzialnym rządcą Ojciec święty w Rzymie.

Kościół Chrystusowy poznać można po znakach nie dowolnie wymyślonych, ale koniecznie z natury jego wypływających. Te cechy znamienne są jakby duszą Kościoła prawdziwego. Kościół w składzie Nicejsko-Konstantynopolskim wskazuje je słowy: „Wierzę w jeden święty, katolicki i apostolski Kościół". Cechy te są prawdziwe, bo są zewnętrzne, a tak ściśle złączone z naturą i z całym ustrojem Kościoła, że nie mogą być od niego oddzielone. — One jednemu tylko Kościołowi Chrystusowemu są właściwe i od wszystkich kościołów go wyróżniają.

I tak Kościół Chrystusów jest jeden jako i prawda jest tylko jedna, wieczna i niezmienna i jako Chrystus nazywający się prawdą jest tylko jeden. Chrystus Pan mówi tylko o jednej owczarmi, którą miał ustanowić. Ta jedność Kościoła przez jednego Jezusa Chrystusa, założyciela i niewidzialną Jego Głowę, polega na jedności wiary i miłości; a zaś podstawą i źródłem tej jedności wiary i miłości, jest jedność władzy, która łączy wiernych i pasterzy ze swą głową widomą, papierzem rzymskim. Jedność tak jest konieczną w kościele, że jej brak rodzi tylko odszczepieństwa i herezye, czyli szatę Chrystusa niepokalaną rozdziera.

Kościół Chrystusa jest święty. — Cecha ta odnosi się tylko do Kościoła walczącego na ziemi. Chrystus Pan przyszedł na tę ziemię, aby uczynić nas świętymi i niepokalanymi. Oto cel bezpośredni założenia Kościoła. — Działaczem w tem przeszczepieniu starego człowieka jest Duch Święty, który przez swą łaskę uświęcającą ludzi do świętości prowadzi. Ta świętość, aby była widoczną cechą Kościoła, objawiać się musi nietylko przez praktykę wszystkich cnót chrześciańskich a nawet rad ewangelicznych w najwyższym stopniu, ale i przez oznaki jej zewnętrzne, jak proroctwa, cuda i inne dary Ducha świętego. Kościół jest święty i uświątobliwiający. Nie wypływa stąd jednak, żeby wszyscy członkowie Kościoła byli świętymi, ale wszyscy są powołani do świętości i wszyscy mają środki dojścia do niej.

Kościół Chrystusa jest katolicki czyli powszechny, bo ma szerzyć się na wszystkie narody i ludzi, trwać od Chrystusa przez wszystkie wieki aż do końca świata, a trwać niezmienny w swej nauce i ustroju. Kościół jest dziełem Bożem, które przeżyło dziewiętnaście wieków, nie upadło pod ciosami Neronów i Dyoklecyanów i żyje wznosząc swą świętą głowę ponad zwaliskami stu różnych państw, które go chciały pokonać, a dziś u stóp Jego leżą; — i przeżyje jeszcze niejedno państwo, które go prześladuje. Zaraz po odejściu Chrystusa głoszona jest nauka Jego po całym znanym świecie. To samo dzieje się bez przerwy i bez wytchnienia wszędzie i ciągle.

Kościół Chrystusa jest jeszcze apostolski, gdyż Zbawiciel posłannictwo w rozszerzaniu Kościoła powierzył Apostołom. Stąd święty Paweł mówił do wiernych, że wybudowani są na fundamencie Apostołów, gdzie głównym kamieniem węgielnym jest sam Jezus Chrystus.

Cecha ta wymaga, aby nauka Apostolska i pewne następstwa nieprzerwanie i niezmiennie w nim trwały. Inne kościoły czyli społeczeństwa ludzi, tych cech nie posiadają, a zatem nie pochodzą od Chrystusa i nie są Jego owczarnią. — Przez te cechy Kościół Chrystusów jest jako sztandar wywieszony, widomy całemu światu, iż żaden człowiek, chyba obrany z rozumu nie może go nie spostrzedz.

Listy ks. A. R.

(Dokończenie).

Pchła piaskowa to mi już raz tutaj psikusa wyrządziła: wlazła mi w palec u nogi, a ja myślałem, że to nagniotek; kupiłem sobie pantofle, ale nic nie po-

mogło, palec mnie wciąż bolał. Dopiero Brazylianie dowiedziawszy się o tem, powiedzieli mi co to jest. Śmiali się ze mnie wielce. Żmije jadowite można tu też widzieć w polu i strzedz się ich trzeba, szczególniej gdzie gęsta trawa, często nawet na drogę wylezie. Lecz po trawach się tu nie chodzi na polach, bo niepodobna: jeździ się zwykle konno, a na drodze taką żmiję spotkać, strachu nie ma! Dotychczas jednak, ani jednej żmiji nie widziałem. Koloniści nasi to się na nie wiele napatrzą po lasach i w polu przy robocie, szczególniej gdy przyjdzie żąć żyto. Brazylianie umieją skutecznie leczyć ukąszonych od żmiji i prawie zawsze od śmierci uratują. Ale kto się niema kogo zawczasu poradzić, ten musi często życiem takie ukąszenie przepłacić, lub też, gdy kto dobrze wyleczyć nie potrafi, to ukąszony pozostanie kaleką na całe życie. Strachu jednak przed owemi żmijami takiego nie ma; chłopcy bowiem ośmioletni potrafią dobrze się tu z niemi sprawić tak, że ani jedna im nie ujdzie.

Pytacie się dalej, czy tu jest jaki organista? Niema; bo nie grają tu na organach jak u Was. Tylko na jednej kolonii polskiej jest organista a gdzieindziej cicho po brazylijskich, cicho i po polskich kościołach. Jeżeli gdzie z jednych stron Polski są ludzie a przynajmniej ich większość, tam sami śpiewają i księdzu przy Mszy św. śpiewanej odpowiadają; gdzieindziej Msza św. w niedzielę bywa cicha. Tak samo się dzieje i po brazylijskich kościołach z tą tylko różnicą, że jak przyjdzie u nich jakie święto na kształt naszych odpustów, wtedy przychodzi do kościoła płatna orkiestra i cały chór śpiewaków i wtedy jest śpiew na głosy, lub sama tylko gra, ale tak skocznie jakby na weselu, znać że tu wcale nie wiedzą co to duch religijny. Trzeba jednak przyznać, że ślicznie śpiewają. Tak jak tu powiedziałem jest prawie wszędzie; wprawdzie w niektórych miejscowościach trafia się i tak jak u nas, ale są to bardzo rzadkie wyjątki. W Ponta-Grossa zebrali się Polacy z różnych stron i dla tego w śpiewie się nie mogą zgodzić, bo każdy z nich śpiewa na swoją melodję, odpowiadać też księdzu we Mszy św. śpiewanej nie umieją, ale za to w pobliżu mieszkają Niemcy, którzy mają nauczyciela dobrego. Ten ich uczy śpiewu i jest zarazem ich katechetą; śpiewają też dosyć zgodnie i pięknie na głosy każdej niedzieli podczas mojej Mszy św., bo mnie lubią. Ja też nieraz do ich kaplicy zaglądnę i Mszę św. im odprawię i wtedy to choć w części przypomnę sobie, jak to jest miło w naszych kościołach w Polsce. O, bo gdybyście tu pobyli czas jakiś, to rzewniebyście zapłakali z tęsknoty za naszem polskiem nabożeństwem: taka to głuchota, taka tu cisza cmentarna!... Brazylianie są już do tego przyzwyczajeni, bo czasem jest ksiądz u nich, to znów całemi latatami go nie ma, a są i także miejsca, gdzie już od 40 lat ludzie nie słyszeli kazania. Mało też ich kościół obchodzi. Nazywają się szczerymi katolikami, ale są nimi tylko z imienia, w rzeczywistości są tylko ochrzczonymi poganami i nie dziw, bo nasi na ich miejscu byliby jeszcze gorszymi, tych zaś jeszcze świętymi nazwaćby można. Bóg ich tam będzie sądził! U nich najważniejszą rzeczą jest ochrzcić i ślub dać; o spowiedzi zaś nie ma ani mowy, na cmentarz też księdza nie proszą, chyba rzadko kiedy. Śluby biorą wszyscy w urzędzie cywilnym, chyba, że kto lepszy, ten ślub bierze także i w kościele. O kościół wiele się nie pytają, ale gdy potrzeba ochrzcić dziecko, to przyjdą.

Do spowiedzi chodzą, po większej części dwa lub trzy razy na całe życie: raz za młodu, gdy przystępują do pierwszej spowiedzi, drugi raz przed ślubem a trzeci, jak się uda, przed samą śmiercią. Są prawda, między nimi i pobożni, ale tych mało. Takie to u nich o potrzebie kościoła i o ważności sprawy zbawienia duszy pojęcie, a dlatego że księży brak, któż ich bowiem o tem ma pouczyć? A w handlu, to żyda przeszli! Żydów też tu wcale nie ma, boby nic nie wskórali. Masonów jest bardzo dużo; nawet wielu z Polaków już się na nich zapatrzyło i do nich przyłączyło, ale o Ponta-Grossie nie można tego powiedzieć, lecz przeciwnie mogę się nimi przed całym światem pochwalić, jak sami z tego com dotąd o nich napisał, wiedzieć możecie. Za przykład nawet naszym Galicyanom posłużyć mogą!

Bóg by to dał, abym ten nasz kościół jak zaczął, tak też i dalej szczęśliwie budowę jego prowadził, bo tu w Brazylii o niczem napewne wiedzieć, ani też powiedzieć nie można, że tak będzie lub owak, bo tu jest wszystko tak jak wiatr zmienne, niestałe! A jeżeli komu tu źle, to księdzu w Brazylii: nie dla braku pieniędzy, ale wyobraźcie sobie samotnego kapłana mieszkającego gdzieś w odludnem jakiem miejscu, gdzie dom od domu oddalony jest o jakie pół mili, a plebania stoi sama w otwartem polu, jakby jakie straszydło, a przyznacie mi, iż nie bardzo uśmiecha się Wam podobne położenie. Szczęście więc dla mnie, żem się dostał do miasta! Brazylianie są dobrzy ludzie mimo swych wad, od których nikt z nas nie jest wolnym. Nie ma tu w obcowaniu z ludźmi tak jak u Was tej różnicy między bogatym a ubogim: jeden drugiemu mówi po imieniu, czyto urzędnik, czy jaki dygnitarz, wszystko jedno, jeden też drugiego czy to w chorobie, czy w jakiej potrzebie łatwiej wspomoże, niż u Was. Ale też przeciwnie i oszukać dobrze potrafi jeden drugiego, jak żydzi.

Przysłuchuję się też z okna orkiestrze, która tu często grywa na rynku i przypatruję się fajerwerkom, bez których Brazylianie przy jakiejkolwiek uroczy-

stości obejść się nie mogą; puszczają je nawet, gdy im się dziecko na świat narodzi.

Polacy też tu o mnie nie zapominają, ale chcą, bym między nimi na zawsze pozostał, o czem ja ani myślę. Może mnie też ksiądz biskup przeznaczyć na jaką brazylijską parafię ku czemu ochotę ma, ale od tego będę się starał na wszelki sposób wykręcić, choć pod względem materyalnym, nie ma jak na brazylijskiej być parafii!

Polacy dobrze się tu mają: każdy z nich ma po kilka koni, krów kilkanaście, a także i woły. Pastwisk jest dużo, przytem można tu zawsze coś zarobić, lub furmanką. Ale mimo to u niejednego bieda, bo jak zasieje żyto, to nie urodzi się, pszenicę znów i tatarkę (grykę) do szczętu ptaki zjedzą, lub skoro się zasieje, mrówki ziarna do dziur swych pownoszą. Ziemniaki też się nie udają, najwięcej zatem sieją tu kukurudzy. Sadzą zaś przeważnie ziemniaki brazylijskie, tak zwane „pataty“, które mają smak trochę podobny do naszych ziemniaków, ale są słodkie. Te jedzą ludzie, temi karmi się trzodę, bydłu dają. A ziemniaki te rodzą się tu bardzo. Pomyślcie sobie a czemu tu mleko tak drogie? Nie wasze bo tu są krowy! Krowa brazylijska daje mleko tylko wtedy, gdy ciele stoi przy niej; kiedy inaczej zaś, nie da wcale nic. Do tego nikt ich tu nie trzyma w domu, ale wszystkie przebywają w polu; jeżeli która z nich przyjdzie sama do zagrody to tak, jakby wielką łaskę swemu gospodarzowi zrobiła.

Robotnik najprostszy dostaje tu 4 milrejsy na dzień, dobry od 7 do 8. Furman takoż zarobi tyle, jeżeli nie więcej, dziennie. Postów tu nie ma, bo nie ma co jeść; jeden tylko piątek jeszcze jako tako się zachowuje, ale i od tego dyspenzę się bierze, bo często w żaden sposób nie podobna pościć. Czasem bowiem, nic innego nigdzie tu nie dostanie, prócz mięsa. Wielki post zaś polega tu na tem, że w Wielką Środę, Piątek i Sobotę mięsa się nie je. Również taki sam jest post w środę popielcową i w suchedni kwartalne, bo można dostać od nich dyspenzę, zresztą jak nie ma co innego do jedzenia, to trawy się człowiek nie chwyci. A więc przez cały prawie Boży rok postu nie ma, bo i w piątek wolno jeść z omastą, byle się samego mięsa nie jadło. Je się też tu prawie samo mięso choć w rozmaity sposób przyrządzone i przyprawione, a wszystkie potrawy naraz do stołu podają, nie tak jak u Was jedną po drugiej. Wesela się tu odbywają nawet we wielki post, ale też nie ma w tem nic dziwnego, bo nie ma tu ani muzyki, ani żadnej pijatyki na weselu.

Trudno jest przyzwyczaić się zrazu do tutejszego wiktu, lecz ja dzięki Bogu, już trochę doń się nałożyłem. Kucharki moje gotować nie umieją, gdyż to są zwykłe proste dziewki ze wsi, które dawniej nigdy kuchnią się nie zajmowały, i dopiero tu w Brazylii po brazylijsku gotować się nauczyły. Dlatego włóki: pobędzie jeden miesiąc i zabiera się dalej. Miałem jedną, wkrótce odeszła i przez kilka dni o mało z głodu nie umarłem, bo to tu jest z wiktem bieda, iż nie masz nigdzie tego zwyczaju, ażeby się u kogoś drugiego można było stołować, lecz każdy we własnym domu stół dla siebie mieć musi. Postarano mi się potem o drugą, ale i ta mówi, że nie niezadługo odjedzie do brata. Żyjąc więc w tak trudnych warunkach o jakże dużo, jak dużo łaski Bożej potrzeba. Takie tu stosunki opaczne, a tymczasem, ksiądz tu musi być, jak rzeczywisty misyonarz: dla wszystkich i ze wszystkimi a w Bożej łasce! Łaska Boża to jest murem przeciw pokusom, tarczą przeciwko nieprzyjaciołom, w cierpieniu osłodą, we walce męztwem!

Ponta-Grossa, dnia 4 września 1897.

Byłem przez dwa dni na kolonii Prudentopolis przy tej sposobności, żem objeżdżał najdalsze kończyny naszej rozległej parafii. Obecnie bowiem dla braku księży nasza parafia rozciąga się na 18 mil w kierunku od Ponta-Grossy ku Prudentopolis, lecz nieco w bok na prawo. W paru dniach swego objazdu zrobiłem kilkadziesiąt mil konno, a resztę wozem; lasami bowiem, w żaden sposób wozem jechać nie można. Byłem przez trzy tygodnie w podróży po parafii sam jeden, z zakrystyanem tylko. Tym razem ksiądz brazylijski pozostał w domu, gdyż i ja potrafię już jako tako rozmawiać z Brazylianami, choć ma się rozumieć, do dobrego mówienia wiele mi jeszcze brakuje. Z Ponta-Grossy wyjechałem do Balsy (miasteczko) a potem do Ipirangi, lecz tam nie długo zabawiłem, gdyż jechałem dalej do Euksomii na odpust. Po odpuście puściłem się z jednym Brazylianinem z Euksomii do Prudentopolis na koniu przez lasy i góry ścieżką tak wązką, iż zaledwie mogliśmy się między drzewami przemknąć. Jechałem tak od 9 godziny z rana do samej nocy i zrobiłem przez ten czas tylko 6 mil drogi, licząc na każdą milę, według tutejszej miary, po 6 klm. Do Prudentopolis przyjechaliśmy już pod noc. Wstąpiłem do mieszkającego na tej kolonii księdza ruskiego Kirymy, i u niego się rozgościłem. Ksiądz ten wyjechał z Galicyi zaledwie przed kilku miesiącami. Bieda u niego wielka, jeść nie ma co. Koloniści są tam ogromnie ubodzy, tak, że na całej kolonii nie ma ani jednego konia, krowy, ani wozu! Bawiłem tam przez 2 dni a potem wróciłem znowu do Ponta-Grossy.

W ostatnich czasach namawiają mnie usilnie niektórzy moi krewni i znajomi do rychłego powrotu

do Europy, lecz ja odjeżdżać stąd obecnie jeszcze na żaden sposób nie chcę, choć mógłbym łatwo wydostać swe papiery w każdym czasie z rąk swego księdza biskupa. Pragnę tu jeszcze dłużej pracować, bo tu pustka wielka, księży nie ma! Taksamo też ks. biskup radził mi sam, abym się do domu tak bardzo nie spieszył. Oznajmiłem bowiem raz ks. biskupowi kurytybkiemu, że mam zamiar później wrócić do Europy, do domu. Na co tenże tak mi odpowiedział: „To wy, księża polscy, chcecie opuścić „polski lud? A więc niech zostanie bez Sakramentów „św., bez słowa Bożego, słowem, bez pasterzy? Kiedy „mi tak chcecie robić, to już więcej o księży polskich, „biskupów waszych prosić nie będę! Czyż ja mam „bardziej boleć nad duchowną niedolą tego ludu, „aniżeli wy jego bracia?“. Ma się rozumieć, że te złote słowa ks. biskupa wyryły się niezatartemi głoskami w mojem sercu i dodały mi jeszcze więcej zapału odwagi i wytrwałości do pracy około dobra duchownego naszych biednych braci wychodźców. Pozostanę zatem razem z nimi tu na obczyźnie aż dopóty, dopóki mi Opatrzność Boża nie wskaże wyraźnie innego pola do pracy!

List.

Polska kolonia Nitz vagos (Węgry) $^{23}/_{11}$ 1898.

W naszej kolonii osiedliło się przeszło sześćdziesiąt rodzin polskich, pochodzących przeważnie z okolic Przemyśla, Jarosławia i Brzozowa; dotychczas nie ma tu żadnej szkoły, choć rząd węgierski dał już pozwolenie na założenie takowej (polsko-madziarskiej). I z tego powodu dzieci wpadają w pewien rodzaj zdziczenia. Do czego i to się przyczynia, że nie znalazł się nikt do tego czasu, coby chciał prywatnie udzielać lekcyi choćby tylko czytania. Za kościół służy nam piątrowy śpichlerz, darowany przez rząd. Nasza kolonia należy do parafii w Gorgoni, której ksiądz proboszcz rozmówić wprawdzie po polsku, lecz rozmówić się w tym języku nie potrafi. I tak, gdy kto chce z nim się rozumieć, musi znać język niemiecki, madziarski lub łaciński. Wójta jeszcze nie mamy.

Proszę uprzejmie o przysyłanie pisma na moje ręce; będę je bardzo chętnie odczytywał na zebraniach w kolonii.

NAPOJE.

Rzecz wyjęta z książki ks. Kneippa p. t.: „Tak żyć potrzeba“.

PIWO.

Jak dom stawia się z materyału stałego i płynnego, tak i ludzkie ciało składa się ze stałych i płynnych części. Dostarcza nam ich Stwórca, a my je określamy imieniem „potrawy i napoje“. Liczba potraw, użytecznych i dobrych dla ludzkiego organizmu jest tak znaczna, że wszystkich wyliczyć prawie nie można. Nie braknie więc nikomu środków do pożywienia, dla wzmocnienia ciała i utrzymania go w stanie zdrowia. Trzeba tylko być roztropnym, aby wybrać dobre. Jeżeli wybierzesz złe, to twoje siły nie wytrzymają długo.

Sam Stwórca postarał się dla nas o napój; jest nim woda. Od dawien dawna jednak, starała się ludzkość o to, aby sobie przyrządzić inne napoje, którym dała potem pierwsze miejsce, przed napojem od Stwórcy stworzonym. Któż może wyliczyć, jakie sobie napoje ludzie przyrządzają w sztuczny sposób! Skoro zaś postawimy pytanie: który jest najlepszym z pomiędzy wszystkich napojów używanych przez ludzi, odpowiemy: ten napój, który Bóg stworzył. Co zaś robią ludzie, jest i pozostanie dziełem ludzkiem. Wyrobami swymi zamierzają ludzie nietylko zaspokoić pragnienie, to jest dostarczyć płynu podniebieniu i żołądkowi, któryby ułatwiał trawienie stałych pokarmów, i ich pożywienie, ale chcą oni dostarczyć organizmowi przez napój wyborniejszych środków odżywczych. Czy im się to udaje uskutecznić przez sztuczne napoje, zaraz zobaczymy.

Do napojów sztucznych, należą przedewszystkiem piwo, wino i wódka. Piwo wyrabiają ze zboża; w jednej okolicy z pszenicy, w innej z jęczmienia. Jęczmień ulega wielu przemianom, zanim w końcu z dodatkiem chmielu stanie się piwem. Podobnie dzieje się i z pszenicą. Piwo przechodzi później przez dłużej trwający proces fermentowania, podczas którego tworzy się wyskok (spiritus). Szczególniejszego smaku nabiera ten napój od chmielu. Chmiel zaś jest rośliną jadowitą, a jakkolwiek nie o silnym jadzie, jednak z pewnością nie jest on dla ludzkiego ciała korzystnym. Czyż więc sporządzone w ten sposób piwo zawiera w istocie wiele dobrych pierwiastków i pożywnych dla ciała? Na to trzeba odpowiedzieć: Nie! nie bardzo wiele. Zawiera ono wprawdzie pożywne substancye to prawda, ale działa więcej przez rozdrażnienie i zaliczanym jest słusznie do środków podniecających. Dla nadania ciału siły i wytrwałości wcale się piwo nie przyczynia, gdyż zawiera bardzo mało azotu. Piwosza żywi wprawdzie piwo, ale wytrwałych sił i długiego życia, przenigdy dać mu nie może. Siła i wytrwałość jest tylko tam, gdzie jest dobra i dostateczna ilość krwi, ale piwosze są w rzeczywistości ubogimi w krew. Dowodów na to dostarcza wielka ilość ataków apoplektycznych, które nie pochodzą z obfitości krwi, jak to często jeszcze błędnie przypuszczają, lecz przyczyną ich jest brak krwi. Wprawdzie mówią, że parobcy browarniani są

zazwyczaj silnymi ludźmi. Na to odpowiadam, że wypadek ten zachodzi tylko wtenczas, jeżeli otrzymują dobre i silne pożywienie. Starszych natomiast parobków browarnianych, należy porównać z rozchełtanym wozem.

Jeżeli jednak kochany czytelniku, nie chcesz dać wiary, zapytaj natenczas grabarza, ile on chowa piwoszów w wieku podeszłym? Na to ci odpowie: przynoszą mi bardzo wielu piwoszów w najpiękniejszym wieku życia, ale starych bardzo mało, czasami tylko. W szczególności mógłbym zauważyć, że choroba nerek (Brighta) zagnieżdża się najchętniej pomiędzy piwoszami. Co się zaś tyczy ugaszenia pragnienia, to mógłbym twierdzić, że piwo sprawia w ręcz przeciwny skutek. Pomimo używania wielkiej ilości piwa, pragnienie pijącego, nie bywa zagaszonem. Przyczyna tego jest ta, że w piwie jest wyskok (spirytus), który nie mały ogień roznieca we wnętrzu człowieka i sprawia pragnienie. Chmiel zawiera w sobie nieco trucizny i rozpala także. Ztąd pochodzi, że piwosze mają wieczne pragnienie, pomimo obfitego picia. — Przez to jednak nie twierdzę, aby nie należało pić w cale piwa, gdy ono rozgrzewa i do trawienia pomaga. Jeżeli zaś nie pijesz wcale piwa, nie rób sobie z tego wcale zmartwienia; będziesz pomimo tego wyglądał dobrze, jeżeli tylko rozumnie wybierać będziesz pokarmy. Gdy zaś pijesz piwo, to nie przekraczaj nigdy jednej lub dwu szklanek.

Na jednę rzecz chciałbym tu jeszcze zwrócić uwagę. Gdyby owe tysiące tysięcy centnarów pszenicy i jęczmienia, z których warzy się piwo, obrócono na wypieczenie dobrego chleba, albo na sporządzenie innych prostych legumin, ileż to więcej milionów ludzi mogłoby żyć na ziemi, być zdrowymi i szczęśliwymi! Jeżeli litr piwa kosztuje 16 centów, to za te pieniądze można kupić 8 bułek; a jedna jedyna bułka zawiera w sobie więcej pożywienia, aniżeli dwa litry piwa.

Fałszowanie piwa. Dobre i czyste piwo małą ma wartość odżywczą, cóż dopiero trzeba powiedzieć o piwie sztucznem, które dzisiaj tak ogólnie jest rozpowszechnionem? W dzisiejszych czasach starają się zastąpić w tani sposób chmiel i słód, a starają się mało o to, albo i wcale nic, czy owo zastąpienie szkodliwem jest, lub nie szkodliwem. Ziemowit jesienny bywa używanym często, jakkolwiek jest tak silną trucizną, że trzy ziarnka nasienia mogą zabić konia; sam mógłbym na to kilka przykładów przytoczyć. Także i bieluń, którego liście w lecie często pilniej szukane bywają, aniżeli poziomki, jest także jadowitym. Korzenie tej rośliny wygrzebują, aby ich użyć w browarze. W roku 1887 zbierał w mojej gminie pewien człowiek także liście i korzenie i opowiadał mi, że za to zarabia sobie na dobry kawałek chleba. Jak silną trucizną jest bieluń, okażą nam następujące przypadki. Dwoje dziatek z mojej gminy, zjadło tylko po kilka jagódek z niego. Jedno umarło wkrótce, a drugie stało się durnowatem. — Oprócz tych dwóch przytoczonych trucizn, używają jeszcze wielu innych. Wszystkie jednak napoje, które zapomocą nich przyrządzają, z pewnością nie dadzą szczęścia ludzkości. Mam to przekonanie, że używają często tych dodatków z tego tylko powodu, ponieważ ludzie przywykli już do smaku piwa, przyrządzonego z trucizn i dla tego nie sfałszowanego piwa pić nie chcą.

Słowo prawdy o Ameryce.

X. Ł.

Wolność, jest to słowo, którego sam dźwięk ma władzę ożywiania największych nawet melancholików. Bóg dał człowiekowi wolną wolę i dlatego ten pragnie użyć jej na swe dobro wedle swego mniemania. Gdy mu się więc nie wiedzie na rodzinnej ziemi, myśl jego bieży do tej słodkiej wolnej Ameryki, o której tyle się nasłyszał, rozumie się od tych, którzy jej nędzy osobiście nie poznali. Tak to związało się w naszych umysłach pojęcie wolności z nowym światem.

Ta upragniona Ameryka w samej rzeczy jest krajem wolności, lecz zastanówmy się pod jakim względem i kiedy? oto wtedy, gdy nasza droga ojczyzna była widownią strasznych zaburzeń politycznych, na których samo wspomnienie każde serce nieco miększe od kamienia musi się poruszyć; wtedy, gdy żaden Polak nie był pewien swej wolności, życia i mienia i gdy noc i dzień drżał przed szubienicą, nahajkami i Sybirem; wtedy, gdy zgromadzenia zakonne były rozpraszane, a biedni zakonnicy i zakonnice, księża świeccy, najwyżsi dostojnicy nawet Kościoła, nie czuli się bezpiecznymi nietylko w własnych rezydencyach, ale o zgrozo, w świątyniach Pańskich: otóż wtenczas i dla nich Ameryka była krajem wolności.

I jeżeli będziemy uważali wolność w tem znaczeniu, to Ameryka zachowała ją do dziś dnia. Możesz należeć do jakiego chcesz stronnictwa; wolno ci być katolikiem, protestantem, żydem lub też zwolennikiem pierwszej lepszej sekty: pod względem politycznym i co do religii nietylko, że nikt tam nie będzie przeszkadzać, lecz owszem znajdziesz nawet obronę, kiedy ci tego będzie potrzeba. (C. d. n.)

Ofiary na cele naszego Towarzystwa złożyli:

Ks. Józef Ziemba 5 złr., p. Jan Machała 5·50 złr., ks. A. Halig 5 złr., p. Marya Orsetti 12·75 złr., ks. Jan Szewczyk 2 złr., p. Władysław Krasicki 5 złr., Wydział Powiatowy Jasielski 50 złr., p. Zofia z Polan. Szymanowska 4 złr., p. Magdalena Sołoma 20 złr., p. Marya Grabara 18 mrk., p. Marya Chrobok 13 mrk., p. Teresa Ochyra 60 złr., na 30 mszy św. gregoryańskich, p. Katarzyna Kurek 32 złr., na 30 mszy św. gregoryańskich, ks. A. G. 2 złr., ks. Szymkiewicz 2 złr., p. Regina Głąb 5·50 złr., p. Marcin Kwaśniak 2 złr., p. Maryanna Mach 3 złr., p. Sołomina 5 złr., p. Katarzyna Ochyra 3·50 złr., p. Małgorzata Machała 3 złr. p. Barbara Krupa 2 złr., p. Katarzyna Kujonka 2 złr., ks. Owsianka 3 złr., p. Wojciech Pieniążek 1·50 złr., p. Fr. Hornik 3 mrk., p. Domagała 1·50 mrk., p. Wygasz 1·20 mrk.. p. Stańczyk 2 mrk., Klasztor PP. Benedyktynek w St. 10 złr., p. Antoni Kustron 2 złr., p. Fr. Stach 18·55 mrk., p. J.. K.... 70 mrk., p. Maryanna Wulw 2 złr., ks. Dunajski 50 mrk., p. Barbara Sowa 21 mrk., p. Urban Stringer 19·76 mrk., p. Błażej Latusek 27 mrk. 80 f., p. M. Melzer 34 mrk., p. F. Nierźwiecki 10 mrk. p. Sznajder 6 mrk., p. Aniela Lakner 6 m., p. Herrmann R. 10 mrk., ks. Kujot Grzybno 6 mrk., ks. Tołowiński 12 mrk., Marcin Grabara 10 mrk., p. Anna Filip 200 mrk., p. St. Markiewicz 10 złr., p. Łepkowska 3 mrk., p. Marcin Cużytek 7·20 złr., p. Jan Bulla 12 mrk., p. Fr. Osietzki 1·80 mrk., p. Negliszer 1.40 mrk., p. Szewczyk 1·40 mrk., pani Kowalik 2 mrk., p. Łoś 1·50 mrk., p. Pawlok 1.40 mrk., p Mocny 2 mrk., p. Sprysz 1·40 mrk., pan Kempny 1·40 mrk., p. Gawliczek 1·40 mrk., p. Drapacz 1·20 mrk., p. Rozalia Niewałda 3 mrk., ks. prob. z Zalasowej 3 złr., ks. kan. z Sędziszowa 2 złr., ks. kan. z Gniewczyny 5 złr., p. Węgrzyn Jan 2 złr., p. Walenty Węgrzyn 2 złr., p. Karol Kilar 2 złr., p. Antoni Grabara 300 mrk., p. Wład. Rygierowa 10 korcy ziemniaków, ks. prob. Jakiel z Osieka 10 mszy, ks. prob. Szenker 5 złr., ks. prob. Obłoj 5 mszy, ks. prałat Będaszewski 9 mszy i 7 złr., ks. dr. A. Pechnik 10 mszy.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem życiu i drugiem za złożone ofiary.

OGŁOSZENIA.

Nakładem ks. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukiem W. Lenika w Krośnie.